

KOMISJA Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów rozpatrzyła stan pracy nad planami regionalnymi i powołaniu z niektórymi problemami koordynacji terenowej. Informacje na ten temat przedstawił zastępca Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — Zbigniew Januszko.

Intensywne prace nad planem perspektywicznym podjęte zostały po roku 1956. Stworzyły one podstawę dla planowania regionalnego i możliwości pełnej integracji planowania przestrzennego z planowaniem gospodarczym. We wszystkich województwach istnieją obecnie pracownie planów regionalnych, nad którymi naogół sprawuje Pracownia Przestrzennego Zagospodarowania Kraju przy Komisji Planowania. Do najważniejszych zadań planowania przestrzennego należą obecnie m. in.:

- opracowanie planu zagospodarowania kraju do 1985 r. w ścisłym powiązaniu z planem perspektywicznym;
- opracowanie ogólnych planów regionalnych dla wszystkich województw i planów szczegółowych dla wybranych, intensywnie rozwijających regionów rolniczych i nowych okręgów przemysłowych;
- optymalizacja rozmieszczenia branż i gałęzi gospodarki narodowej oraz całego przemysłu;
- tworzenie ośrodków przemysłowych, opartych o wspólny system uzbrojenia.

Pierwsza wersja planu przestrzennego zagospodarowania kraju i projekty ogólnych planów regionalnych będą gotowe w I kw. 1969 r. Tak, aby mogły one stanowić podstawę do sporządzenia planu 5-letniego 1971—1975.

Opracowywanie planów regionalnych i planu przestrzennego zagospodarowania kraju opiera się na ścisłej współpracy z nauką. Jesteśmy jedynym krajem socjalistycznym, który zdecydował się na pełną decentralizację planowania regionalnego. Ta polityka przyczyniła się do aktywizacji terenowych ośrodków naukowych. Prace nad planami regionalnymi dążyły do wypracowania pełnego rozczłonowania regionu i perspektyw jego rozwoju.

Słabiymi stronami planowania regionalnego są obecnie: powolne tempo zatwierdzania planów, słaba powiązanie resortów z tymi pracami, nierównomierne w czasie opracowanie planów regionalnych i planu krajowego. Brak także jeszcze opracowanych metod kompleksowego rachunku optymalnego rozmieszczenia gałęzi przemysłu, budowy miast itp. Istnieją ponadto trudności w prawidłowym etapowaniu rozwoju regionów: panują tendencje do osiągnięcia maksymalnego rozwoju w najkrótszym okresie, bez uwzględnienia aktualnych możliwości.

Główne zasady przestrzennego zagospodarowania regionów kraju są następujące:

- 1) Podstawową siłą motoryczną rozwoju gospodarczego będzie rozwój nauki i badań naukowych. Drogą stopniowego udoskonalenia systemu bodźców ekonomicznych, planowania i zarządzania gospodarką, wyzwolony zostanie silny popyt na nowe wynalazki i innowacje techniczne, które będą podbijały efektywny rozwój badań naukowych.
- 2) Rozmieszczenie nowych ośrodków produkcji i usług powinno prowadzić do wzrostu stopy życiowej ludności przy stopniowym wyrównywaniu istniejących dysproporcji w tym zakresie.
- 3) Rozwijana będzie specjalizacja gospodarcza poszczególnych obszarów w oparciu o właściwości społeczne, ekonomiczne i przyrodnicze.
- 4) Nowe zakłady przemysłowe

koncentrowane będą na terenach o najlepszych warunkach do inkubacji przemysłu.

5) Wzrost stopy życiowej będzie wymagał zapewnienia odpowiednich warunków zamieszkania, rozwoju urządzeń komunalnych w miastach, zaopatrzenia wsi w wodę, zabezpieczenia terenów wypoczynkowych itp.

6) Zwrócona będzie szczególna uwaga na rozwój rolnictwa, tak aby dysponowało ono nadwyżkami produkcji wielu artykułów.

7) Szybki rozwój szkolnictwa i oświaty będzie powodował stały wzrost popytu na usługi kulturalno-rozrywkowe. Istnieje w związku z tym potrzeba uformowania kilkunastu ośrodków kulturalnych w kraju, odległych o godzinę jazdy od sąsiednich wsi i miast.

8) Szybki wzrost motoryzacji (I samochód na 4—5 rodzin w 1985 r.) wymaga rozwoju usług turystyczno-wypoczynkowych.

9) Jednym z ważniejszych zadań gospodarczych powinna być poprawa stanu gospodarki wodnej. Jeśli idzie o koordynację terenową, to na konieczność jej wzmocnienia zwrócić uwagę VIII Plenum KC PZPR w 1961 r., ustalając, że w planowaniu kierunkową tendencją jest umożliwienie radom narodowym zwiększenie analizy i krytyki planów gospodarki zarządzanej centralnie na ich terenie. Rozwinięciem uchwały VIII Plenum były uchwały IV Zjazdu Partii. W lipcu 1963 r. ustawa o radach narodowych została znówelizowana w myśl przedstawionych założeń. W latach 1961—1965 ukazało się ponad 30 aktów normatywnych, regulujących uprawnienia i obowiązki rad narodowych w zakresie tererowej koordynacji. Jednym z podstawowych jej zagadnień są sprawy inwestycji towarzyszących, współzależnych i wspólnych. Rady narodowe były wciągnięte do zamierzeń towarzyszących budowie wielkich inwestycji przemysłowych: Nowej Huty, ROW, Zagłębia Miedziowego, petrochemii polskiej, fabryk azotowych w Puławach i Włocławku, Zagłębia Energetycznego w Koninie, Zagłębia Siarkowego w Tarnobrzegu itp. Rady narodowe opracowywały programy budownictwa mieszkaniowego, urządzeń komunalnych, zaopatrzenia przemysłu w wodę, urządzeń usługowych i socjalno-kulturalnych. Uczestniczyły one aktywnie przy ustalaniu programu inwestycji współzależnych (szczególnie w komunikacji i w przemyśle) i powiązań kooperacyjnych. Przy radach narodowych działały wojewódzkie komisje rozdziału robót, których zadaniem jest bilansowanie inwestycji z mocą przerobową przedsiębiorstw budowlanych. Rady narodowe wychodziły z inicjatywą wspólnej budowy dzielnic przemysłowo-skiadkowych, urządzeń gospodarki ciepłej, inwestycji wodno-ściekowych itp. W latach 1968—1969 inwestycji wspólnych jest ponad 730 o łącznej wartości kosztorysowej 16,5 mld zł.

W ostatnich latach wybitnie wzrosła rola rad narodowych w koordynacji zatrudnienia. Po raz pierwszy opracowano bilanse siły roboczej w układzie powiatowym. Jeszcze bardziej szczegółowe prace podejmowano dla lepszego rozczłonowania dojrzałości do pracy, zwłaszcza do dużych okręgów przemysłowych. Nową działalnością były prace Komisji Deglomeracyjnych, zmierzające do ograniczenia przyrostu zatrudnienia w Warszawie, Krakowie, GOP, Bielsku-Białej, Trójmieście, Wrocławiu i Poznaniu. W wielu województwach — szczególnie Kielec, Katowice, Wrocław, Gdańsk, Bydgoszcz — podejmowano prace nad uporządkowaniem powiązań kooperacyjnych przemysłu kluczowego z zakładami przemysłu terenowego. Prace te oparte były m.in. na badaniu wolnych mocy produkcyjnych, powierzchni produkcyjnych i zmianowości.

7) Koordynacji terenowej przejawia się jeszcze tendencja do wydawania decyzji administracyjnych zamiast uzgodnień. Również wydziały branżowe rad narodowych nie są dostatecznie związane do działalności koordynacyjnej. Natra-

fia się jeszcze na opory przedsiębiorstw, kluczowych i instytucji centralnych w przyjmowaniu i realizacji decyzji koordynacyjnych rad narodowych.

Główne problemy poruszone w dyskusji to: zagadnienie stopnia aglomeracji ośrodków miejskich, aktywizacja regionów słabiej rozwiniętych, wykorzystanie zasobów surowcowych, powiązanie z planami regionalnymi planów technicznej rekonstrukcji branż, korelacja rozwoju wsi z planami przestrzennymi regionów, tworzenie wsi rozwojowych itd. Z uznaniem podkreślano coraz ściślejszą więź pomiędzy planowaniem gospodarczym i planowaniem przestrzennym. Wskazywano, że plany regionalne w większym niż dotychczas stopniu powinny stanowić podstawę dla podejmowania decyzji gospodarczych, przede wszystkim inwestycyjnych. Przy podejmowaniu decyzji gospodarczych, dotyczących poszczególnych regionów, powinny być brane pod uwagę nie tylko względy ekonomiczne, lecz również społeczne.

Prawidłowa, kompleksowa realizacja planów regionalnych warunkowana jest — zdaniem posłów — umocnieniem koordynacyjnej roli rad narodowych, zwłaszcza stopnia powiatowego. Istnieje potrzeba, aby w toku realizacji planów rozwijane były w należyłym stopniu urządzenia socjalne i kulturalne. Wskazywano również na potrzebę szerszego prezentowania planów regionalnych ludności. Zdaniem Komisji, projekty planów powinny być przedmiotem szerokiej konfrontacji z opinią publiczną, w szczególności z zainteresowanymi środowiskami. (w.d)

PLANY GROMADZKIE I KONTRAKTACJA ZBÓŻ

KOMISJA Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego rozpatrywała realizację gromadzkich planów rozwoju rolnictwa i kontraktacji na rok 1968/69 w oparciu o wnioski zespołów specjalistów rolnych. Obrady dotyczyły również systemu kontraktacji zbóż, skupu zboża kontraktowanego ze zbiorów 1967/68, jak również stanu wykonania kontraktacji pod zbory 1968/69 i stopnia zaopatrzenia w nawozy i środki przewidziane umowami kontraktacyjnymi.

Informację o przebiegu realizacji gromadzkich planów rozwoju rolnictwa przedstawił podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa — prof. Józef Okuniewski.

Cechą charakterystyczną planów gromadzkich jest to, że nie stanowią one podstawy do opracowywania planów zbiorczych ani do sprawozdawczości. Zaczynają się one i kończą na szczeblu gromady i wsi. W wyniku realizacji planów gromadzkich nastąpiło wdrożenie gromad do realizacji planów nasiennych, planów ochrony roślin, zasad agrominimum oraz realizacji zimowego szkolenia rolniczego. Plany gromadzie miały jednak także i pewne braki: ogólnikowość i niedoprowadzenie zadań do rolników, nie uwzględnienie różnic w poziomie gospodarowania poszczególnych producentów, nie koncentrowanie się na maksymalnym wykorzystaniu środków produkcji. Kontrola takich planów zawierających materiał syntetyczny była trudna, a nawet wręcz niemożliwa.

Po IX Plenum KC PZPR uruchomione zostały zespoły specjalistów rolnych. Przy udziale ok. 19 tys. fachowców rolnych przeprowadzona została analiza stanu rolnictwa we wszystkich wsiach. Dokonano weryfikacji i korekty planów gromadzkich i wiejskich. Zespoły specjalistów rolnych dokonały szczegółowej analizy poszczególnych gospodarstw, a nawet pojedynczych producentów, zwłaszcza uzyskujących niskie wyniki; szukano przyczyn niewykorzystania rezerwy produkcyjnych oraz dróg podniesienia produkcji. Hamulec i przeszkody znajdowano nie tylko w pracy samych rolników, lecz również w działalności jednostek obsługujących rolnictwo.

Działalność tych specjalistów przyniosła wymierne efekty: wzrost wy-

kupu nawozów w całym kraju (wg stanu na dzień 15 marca o 22 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego), a w województwie lubelskim aż o 52 proc. Wzrosła kontraktacja zbóż o prawie 250 tys. ha. Niemal w pełni wykonany został plan skupu. Władze gromadzkie, jak i sami rolnicy, przestali traktować plany jako abstrakcyjne dokumenty i widzą w nich ogień wiążące poszczególne gospodarstwa z całokształtem rozwoju wsi, gromady i kraju.

Zespół poselski wizytował gromady w woj.: białostockim, łódzkim i zielonogórskim. Z uwag zespołu poselskiego wynika, że działalność fachowców rolnych spoza gromady spowodowała, że rady narodowe zaabsorbowane dotychczas przeważnie pracami administracyjnymi, zwróciły teraz większą uwagę na produkcję rolną. Niedostateczne jest jeszcze zaopatrzenie asortymentowe w nawozy sztuczne, jak również zbyt słabo rozwinięte są usługi pozwalające na stosowanie zwiększonej ilości nawozów sztucznych. Brak również urządzeń niezbędnych do stosowania środków ochrony roślin. Nie wszędzie właścicią jest rejonizacja zbóż. Spokojno są z sygnałami wskazującymi, że rejonizowanie w danej okolicy odmiany zbóż nie są dostosowane do warunków glebowych i klimatycznych.

W dyskusji zwrócono m. in. uwagę na to, że czynnikami hamującymi wzrost produkcji rolnej jest niedostatek fachowców z wykształceniem rolniczym. W niektórych terenach, gdzie istnieje obfitość łak, za rozwojem hodowli nie nadąża mleczarstwo. W niektórych rejonach prowadzi się tzw. kontraktację związaną, to znaczy uzależnia się kontraktację roślin przemysłowych od zakontraktowania pewnej ilości zboża.

Kontraktacja zbóż prowadzona jest już od 2 lat na nowych warunkach. Do 20 marca skupiono ze zbiorów roku 1967 — 3 593 tys. ton zboża, wykonując ogólny plan skupu w 98 proc. Zakontraktowano kontraktację zbóż ze zbiorów roku 1968. Zakontraktowano plony z 1 406 tys. ha. Za przekraczając plany o 28 tys. ha. Za część zakontraktowanych zbóż gospodarstwa, które zawarły umowy na 20 proc. arealów swoich gruntów rolnych, po raz pierwszy uzyskują premie w postaci obniżki podatku gruntowego w wys. 50 zł za każdy kwintal zboża dostarczonego ponad minimum ustalone w umowie.

Kontraktację zbóż prowadziła gmina spółdzielcza za pośrednictwem ponad 28 tys. wiejskich przodowników kontraktacji, ale stopień ich przygotowania do wypełniania zadań kontraktacyjnych nie jest jednolity. Wzrostowi skupu musi towarzyszyć wzrost pojemności magazynów i poprawa wyposażenia punktów skupu. Przemysł zbożowo-młynarski boryka się przy realizacji zadań inwestycyjnych z wieloma trudnościami. Stopniowo rozszerza się bezpośredni odbiór kontraktowanego zboża z zagród chłopskich.

Z uwag zespołu poselskiego, który wizytował teren województwa bydgoskiego, warszawskiego i olsztyńskiego oraz z głosów w dyskusji wynika, że w wielu powiatach ze gromadach brakuje właściwej informacji dotyczącej korzyści płynących dla rolników z kontraktacji. Instytucje skupujące zboże nie są także zbyt dobrze przygotowane do odbioru kontraktowanego zboża (w woj. olsztyńskim na przykład występują poważne kłopoty z odbiorem zboża, magazyny nie są wyposażone w odpowiedni sprzęt, często brak wagonów i samochodów). Wydaje się, że jest rzeczą konieczną, by budowa magazynów zbożowych traktowana była priorytetowo, ponieważ kłopoty z odstawą zboża nie zachęcają rolników do jego kontraktacji.

Realizacja umów na kontraktację zbóż przebiega sprawnie w tych rejonach, gdzie towarowość gospodarstw jest duża. Natomiast w rejonach o gospodarce rozdrobnionej, gdzie istnieje nadwyżka ręk do pracy, winny być raczej kontraktowane uprawy bardziej pracochonne.

(J. W.)

SZANSE

Cheśmy szybciej unowocześnić naszą gospodarkę i — jak wiadomo — nie stać nas na to, aby dokonywać tego szerokim frontem. Musimy skoncentrować wysiłki na pewnych wybranych, decydujących dziedzinach i wydać mi' sie, że obecnie taką dziedziną może być elektronika, której postępy odgrywają olbrzymią rolę w rozwoju przemysłu krajów najbardziej rozwiniętych, u nas natomiast jest to dziedzina dość jeszcze zaniedbana.

Co więc utrudnia nam szybsze postępy w tej dziedzinie? Jak wyglądają nasze dotychczasowe osiągnięcia naukowo-badawcze z tego zakresu i efekty wdrażania ich do przemysłu? Co robic, aby postęp ten przyspieszył? Czy mamy możliwości efektywnej specjalizacji naszego przemysłu w produkcji pewnych wyrobów elektronicznych? Jak poprzez tę dziedzinę szukać kłosa do usprawnienia naszej gospodarki?

Z tego rodzaju pytaniami zwróciliśmy się do grona naukowców — specjalistów z interesującym nas tu dziedzin, zapraszając ich do udziału w redakcyjnej dyskusji. W dyskusji tej udział wzięli: mgr inż. JERZY BAGIŃSKI (Instytut Elektroniki), dr WIESŁAW BARWICZ (Przemysłowy Instytut Elektroniki), mgr inż. KAZIMIERZ CIELISZAK (Przemysłowy Instytut Telekomunikacyjny), dr JAN FELICKI (Instytut Tele- i Radio-techniczny), dr CZESŁAW KILISZEK (Przemysłowy Instytut Elektroniki), prof. ANDRZEJ MASALSKI (Instytut Elektrotechniki), prof. dr WITOLD ROSIŃSKI (Instytut Technologii Elektronowej), doc. dr ANDRZEJ WOJNAR (Instytut Tele- i Radio-techniczny) oraz kilku przedstawicieli naszej redakcji.

Poniżej zamieszczamy niektóre wypowiedzi. Zawarłem w nich oszczędnie i wnioski wydają się nam interesujące, ale zapewne nie wyczerpują one całego tematu. Dlatego też zapraszamy do dyskusji w tej tak istotnej sprawie również innych naszych Czytelników.

RED.

WITOLD ROSIŃSKI.

NIEDOCENIONA DZIEDZINA

W światowej gospodarce rozwój nowoczesnych środków produkcji uzależniony jest w coraz większym stopniu od stanu rozwoju elektroniki półprzewodnikowej. Z tego względu plany rozwoju elektroniki półprzewodnikowej w najbliższym 20-leciu muszą być bardzo starannie przygotowane.

Dzisiejszy stan zacofania tego przemysłu wynika z błędów w planowaniu w przeszłości. Nie przewidywano bowiem korzyści gospodarczych płynących z rozwoju tej gałęzi. Na pierwszy plan swego czasu wysunięto transzystorową sprzetu powszechnego użytku (radioodbiorniki i telewizory), pomijając potrzeby innych gałęzi przemysłu o dużo większym ciężarze gatunkowym jak energetyka, hutnictwo, przemysł chemiczny.

Ponieważ rozwój techniki półprzewodnikowej jest stosunkowo kosztowny (ze względu na koszt urządzeń produkcyjnych), musi być więc rozpatrywany na tle znaczenia tego rozwoju dla gospodarki narodowej jako całości. Środki finansowe, w szczególności dewizowe, dotychczas przeznaczane na tę gałąź przemysłu były małe. O ile program rozwoju półprzewodników nie zostanie właściwie ustawiony — gospodarstwo nasze może znaleźć się w poważnych kłopotach, zwłaszcza przy postępującym wzroście eksportu. Chyba, że będziemy importować kosztowne urządzenia elektroniczne dla eksportowanych urządzeń przemysłowych.

Należy również stwierdzić, że transzystorowa sprzetu powszechnego użytku powinna być traktowana jako drugoplanowa. Według da-

nych światowych w odniesieniu do sprzetu elektronicznego sprzet powszechnego użytku stanowi zaledwie 1/3 do 1/4 wartości. Maszynny cyfrowy np. stanowi 1/3 wartości sprzetu elektronicznego jako całości. Głównym celem transzystoracji powinno być więc sprzet nazywany profesjonalnym. Krajowy przemysł elektroniczny odczuwa przede wszystkim braki w zakresie sprzetu pomiarowo-kontrolnego i technologicznego co powoduje bardzo złe wykorzystanie kadry wskutek stosowania prymitywnych narzędzi badań i produkcji.

Wdrażanie opracowań nie jest zadaniem w przypadku Instytutu w przypadku Instytutu Technologii Elektronowej (PAN) wskutek niedostatecznego potencjału zakładów doświadczalnych w pierwszym przypadku i zupełnego braku zakładu doświadczalnego w przypadku drugim. Niemniej owo to wprowadzanie wyników prac do produkcji małoseryjnej, hamując lub zatrzymując prace rozwojowe innych ośrodków. Co prawda, Instytut wykonuje małe serie przrządów półprzewodnikowych w warunkach laboratoryjnych, ale taka działalność nie może być podstawą dla przemysłowych opracowań wielkoseryjnych, które muszą mieć zagwarantowaną produkcję półprzewodników określonego typu.

W zakończeniu należy podkreślić, że kierunki rozwoju w półprzewodnikach były wybrane prawidłowo, jednakże środki na realizację tego rozwoju były całkowicie niewystarczające i ten błąd nie może być nadal korygowany bez szkody dla gospodarki narodowej.

WIESŁAW BARWICZ

GDY BRAK KONCEPCJI ROZWOJU

Dyskusyjny tutaj problem należy niewątpliwie do bardzo złożonych. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka moim zdaniem bardzo istotnych momentów. Otóż obecnie tu koledzy reprezentujący wyższe uczelnie i instytuty naukowo-badawcze są zainteresowani przede wszystkim rozwojem elektroniki. Dlatego też samo stwierdzenie, że dla dobra naszej gospodarki narodowej niezbędne jest przyspieszenie rozwoju elektroniki i wobec tego na ten cel trzeba przeznaczyć odpowiednie kwoty, niestety nie rozwiązuje problemu.

Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że gdyby na naszym miejscu byli tutaj koledzy mechanicy, chemicy, energetycy czy przedstawiciele jakiegokolwiek innej jeszcze dziedziny techniki — postawiliby prawdopodobnie identyczne zdania. I każdy mówiłby słusznie, każdy miałby poornie rację.

Tak się zresztą w praktyce dzieje, że każda dziedzina techniki domaga się nowych środków finansowych, każdy chciałby aby na jego odcinku było jak najlepiej, by przemysł który reprezentujemy był nowoczesny. Niestety, na wszystko nas w kraju nie stać, przeto każdy otrzymuje tylko małą część tego, czego żąda. W rezultacie — chyba żadna dziedzina techniki nie rozwija się u nas tak szybko, jak powinna, względnie jak sobie tego życzymy. W konsekwencji nie nadążamy za postępow światowym i nie nadrabiamy dotychczasowych opóźnień.

Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy jest brak koncepcji rozwoju danego kierunku badań naukowych. Nie wiadomo, które kierunki, a następnie które problemy należy preferować. Zaż bez wypracowania takiej koncepcji pomimo dużych nakładów finansowych i zużycia nieproporcjonalnie dużego zasobu energii — uzyskane efekty nie mogą być i nie będą wystarczające.

Na podstawie przesłanek — głównie ekonomicznych, a także politycznych — trzeba wypracować koncepcję czy koncepcje generalne, a następnie te koncepcje rozpracować szczególnie. Należy przypuszczać, że wdrożenie nakładów finansowych i nasze wysiłki techniczno-organizacyjne dadzą znacznie lepsze wyniki. Wypracowane ostatecznie kierunki badań, problemy czy nowe tematy muszą być zupełnie inaczej niż ma to miejsce dzisiaj, przy-

gotowane, jeśli mają się zakończyć szybkim i pomysłowym wdrożeniem.

Prace naukowe a prace naukowo-badawcze powinny być prowadzone na wet i u tych kierunkach, które nie są preferowane. Z tym, że kierunki preferowane już na tym etapie powinny być prowadzone odpowiedzialnie szerzej i głębiej, tak aby dalsze etapy prowadzące ostatecznie do szybkiego uruchomienia produkcji mogły być zrealizowane dobrze i w możliwie krótkim okresie czasu. Najpóźniej na etapie prac prowadzonych w instytutach powinny być jednoznacznie określone dalsze etapy kończące się uruchomieniem produkcji. Powinno być uwzględnione zakładowo produkcyjnym, powierzenie produkcji w tym zakładzie, przynajmniej odpowiedzialnie na ten cel etaty, z tym że zakład może tych pracowników przyjąć odpowiedzialnie wcześniej i przeszkolić. Zakład powinien w odpowiednim czasie otrzymać fundusze na zakup urządzeń produkcyjnych itd.

Jestem zdania, że jeśli zostaną dotrzymane wymienione powyżej warunki — to każde opracowanie krajowe zostanie „wdrożone” i to właściwym czasie i na należyłym poziomie technicznym. Dobre wyniki produkcyjne umożliwiają nam eksport i utrzymanie się na rynkach zagranicznych muszą być poprzedzone rozładnym planowaniem, bardzo gruntownym wyposażeniem najdrobniejszych szczebli.

W przypadkach ekonomicznie uzasadnionych należy zakouić licencje możliwie kompletną. Należy jednakże pamiętać, że zakup licencji nie zwalnia od obowiązków przygotowania odpowiednio wczesnego kadry fachowców, którzy potrafia „skonsumować” licencję z pożytkiem dla gospodarki narodowej.

Chciałbym przedstawić swój punkt widzenia w sprawie koordynacji i zarządzania zapleczem naukowo-badawczym w przemyśle. Jeśli długi nacisk kładzie się na zadanie koordynacji (i to całkowicie słusznie) to nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że jednym z istotnych czynników koordynacji jest sprawa zarządzania. Chodzi tu o czynniki głównie o zarządzanie w sensie merytorycznym a nie administracyjnym. Podkreślenie konieczności jak najbardziej efektywnej współpracy (zespoły mieszane itp.) między komórkami zapleczka i do-

POKŁOSIE VII PLENUM

łość prod. towarowej wg cen zbytu wzrosła o 6,2 proc.

Wskazniki te — zważywszy, że decyzja KSR całkowicie zlikwidowano prace na III zmianach w soboty, że utrzymany został ten sam stan zatrudnienia, że nie nastąpiło powiększenie parku maszynowego — są dowodem, że zalogą z pełnym zrozumieniem przyjęła uchwałę VII Plenum i aktywnie włączyła się do prac ZKUOP.

Bez pełnego zaangażowania się całej załogi nie do pomysłowania byłoby przyjęcie w ZPW im. T. Rychlińskiego do realizacji aż 182 wzniosków, wiele z nich można nazwać rewelacyjnymi. Np. projekt mgr inż. Franciszka Piątka zmierza do zaprzestania ciecła sztuk materiałów w miejscach błędów i wprowadzenia nowego sposobu oznaczania (symbolizacji), eliminującego w skali przedsiębiorstwa wielomilionowe straty. Z tytułu tej innowacji zakład uzyska rocznie dodatkowo 40 tys. mb tkaniny gotowej o wartości 7 mln zł wg cen zbytu. Poza tym stwierdzono, że można wiele oszczędzić w wyniku zastąpienia trwałych oznaczeń tkaniny za pomocą metek a nie stempli. Wniosek ten też ma duże znaczenie dla przedsiębiorstwa. Bezpośrednie straty w tkaninie gotowej — nie do usunięcia są emulyjne znaki po stemplach — dochodzą w wyniku trwałego uszkodzenia materiału przy dotychczasowym systemie jego oznaczania do 108 mb tkaniny

dziennie, o przeciętnej cenie 330,25 złotych za metr bieżący.

Pomyślił mgr inż. Piątka, wysoko oceniony przez ZKUOP, zainteresowany Zjednoczenie Przemysłu Welnianego-Południe. Polecilo ono wprowadzić (eksperymentalnie tylko) w ZPW im. T. Rychlińskiego nowy system znakowania tkanin. Jeżeli ten racjonalizatorski wniosek zostanie przychylnie przyjęty przez odbiorców tkanin, to może on zapewnić efekty ekonomiczne sięgające w skali Zjednoczenia wielu dziesiątków milionów złotych, a w skali kraju setek milionów złotych. Jedno jednak w tych poczynaniach niepokoi. Możliwość — to jeszcze nie rzeczywistość. Wydaje się, że w tym przypadku zbyt długo trwa okres eksperymentowania.

Innym nie mniej rewelacyjnym wnioskiem, zgłoszonym przez zalogę ZPW im. Rychlińskiego do ZKUOP, był projekt w sprawie zwiększenia przerobu przędzy zgrzebnej, produkowanej we własnym zakresie. Wniosek uzyskał akceptację Zjednoczenia. Efekty? Produkcja tkanin zgrzebnych zaczęła sukcesywnie wzrastać i tak: w pierwszym połowie 1967 r. zakład wyprodukował 248,2 tys. mb tkanin, natomiast w I półroczu br. zamierza wyprodukować 383,3 tys. mb, ponad 100 tys. mb tkanin więcej.

Realizacja tego wniosku przynosi inne jeszcze korzyści, pozwala m. in. wyeliminować zbędne przewo-

zy przędzy, a tym samym zmniejsza koszty produkcji wyrobu finalnego i w zasadniczy sposób poprawia rytmikę produkcji we wszystkich jej fazach.

Wnioskiem, którego realizacja nie przyniosła wymierzalnych efektów natury ekonomicznej, było uregulowanie kwestii prawidłowego zaszeregowania pracowników. Nawarsztowane w minionych latach nieprawidłowości w postaci zaszeregowania ponad 70 pracowników wykonujących prace umysłową do grupy pracowników fizycznych, doprowadziły do stałych antagonizmów. Obecnie w wyniku uzyskania dodatkowych 72 etatów zdolano wyeliminować te nieprawidłowości, a tym samym poprawić atmosferę w przedsiębiorstwie.

Usprawienia pozwalają m.in. na wzrost wydajności na jednego robotnika wykończalni o 107 mb tkaniny w 1968 r. w stosunku do poziomu roku ubiegłego. Ogółem w ramach usprawnienia organizacji pracy i zarządzania zrealizowano dotychczas w ZPW im. T. Rychlińskiego 88 wniosków.

Realizacja uchwały VII Plenum KC PZPR osiągnęła w tym przedsiębiorstwie półmetek. Wiele trudności pozostało jeszcze do przetrzymania, ale wiadomo już, jak je przetrzymać. Nieraz jeszcze program opracowany przez ZKUOP powróci na forum KSR po to, aby pełna jego realizacja przyniosła dalsze efekty ekonomiczne i socjalno-bytowe dla załogi i przedsiębiorstwa.

CZESŁAW TATARA

ceniając całkowicie jej rolę i wagę — widząc również konieczność usprawnienia systemu zarządzania zapleczem naukowo-badawczym w przemyśle.

Proponuje się następujące organizacyjne ustalenie tego zaplecza: Sprawy rozwoju technicznego brzozy (zjednoczenia) kieruje zastępca dyrektora ds. rozwoju, któremu powiniły być podporządkowane bezpośrednio instytucje przemysłowe oraz funkcjonalnie Biuro Rozwojowe zakładów przemysłowych. Dyrektor ds. rozwoju — wspólnie z instytutami i biurami rozwojowymi opracowuje program

rozwoju brzozy, rozdziela zadania na bliższą i dalszą perspektywę między poszczególne komórki zaplecza badawczego brzozy, nadzorując przebieg prac oraz zarządza środkami niezbędnymi do realizacji ustalonych programów.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły chciałbym podkreślić, że od czasu się pilną potrzebę podobnego ustalenia sprawy. Należy jeszcze dodać, że dyrektor ds. rozwoju nie powinien być absorbowany sprawami wykonania planu produkcyjnego, którymi to powinien zajmować się dyrektor ds. techniczno-produkcyjnych.

Prace instytutów branżowych nastawione są na zaspokojenie bieżących potrzeb przemysłu, a tylko w nieznacznej mierze wyprzedzają te potrzeby. Jednak na skutek istniejącego od lat faktycznego rozbratu między planowaniem badań podstawowych a planowaniem gospodarczym instytutów branżowych realizują swoje zadania w zasadzie bez odpowiedzialnego wcześniejszego przygotowania i rozpoznania tematyki przez powołane do tego placówki PAN i szkolnictwa wyższego. Z drugiej strony pewne osiągnięcia badawcze placówek PAN i uczelni pozostają nie wykorzystane, gdyż nie leżą w sferze zainteresowania przemysłu.

Drugim problemem, na który chciałbym zwrócić uwagę w naszej dyskusji jest problem jakości wyrobów przemysłu elektronicznego. W obrębie większości wyrobów naszego przemysłu (szczególnie w branży podzespołów i sprzętu profesjonalnego) popyt zdecydowanie przekracza zdolności produkcyjne zakładów przemysłowych i w związku z tym odbiorcy stawiający wysokie wymagania jakościowe są wypierani przez odbiorców mniej wymagających. Sytuacja rynku producenta nie stwarza jak wiadomo bodźców sprzyjających podnoszeniu jakości wyrobów. Rynek producenta w branży elektronicznej niewątpliwie utrzyma się u nas jeszcze przez wiele lat ze względu na niezwykłą dynamikę wzrostu zapotrze-

bowania na sprzęt i aparaturę elektroniczną.

Dla zapewnienia właściwego poziomu jakościowego naszej produkcji należy zatem sięgnąć do metod pozarynkowych. W tym zakresie w naszym Instytucie (ITR) opracowano z inicjatywą dyr. A. Czechowskiego konkretne propozycje. Propozycje te polegają na obiektywnej kontroli jakości produkcji poszczególnych zakładów i wprowadzaniu korekty stopnia wykonania planu produkcyjnego oraz cen fabrycznych w zależności od jakości wyrobów. Ocena jakości mogłaby przeprowadzać zespoły złożone m.in. z pracowników instytutów. Niezłoty inercja administracji gospodarczej jest tak duża, że chyba jej należy przypisać uprzedzenie tych propozycji w czeluściach szuflad wysokich urzędów.

Nie chciałbym wywołać wrażenia, że dąży do zaprzeczenia odpowiedzialności placówek naukowo-badawczych naszej branży za postęp techniczny w przemyśle elektronicznym; chcę jednak wskazać, że istnieje szereg przyczyn zewnętrznych również warunkujących ten postęp. Przed piętnastu laty w opracowaniach z dziedziny technologii półprzewodnikowej zajmowaliśmy pozycję przodującą w naszym obozie, dziś pozycję tę zdecydowanie straciliśmy. Przyczynę tego tkwiącą w niedostatku myśli badawczej, lecz w braku odpowiednich decyzji o charakterze gospodarczym.

że się stać zaczyna prac nad zastąpieniem układów elektronicznych w samochodach, a także napędów elektrycznych pojazdów.

A więc jesteśmy słabo przygotowani do epoki półprzewodników i to przede wszystkim od strony mocy produkcyjnych. Inne kraje socjalistyczne dawno opanowały produkcję półprzewodnikowych diod średniej mocy (20—25 amperów). Programowanie nasze w tej dziedzinie nie było przewidujące, np. produkcja takich diod w 1970 r. miała wynieść ok. 300 tys. sztuk, a wiadomo, że tylko dla potrzeb przemysłu samochodowego trzeba będzie dostarczyć prawie milion. W zasadzie mamy odpowiednio warunki materiałowe, aby się nie wplątać w import (ok. tony krzemu potrzebna do wyprodukowania miliona diod rocznie); jesteśmy blicy opanowania technologii, częściowo dzięki pomocy licencyjnej. Potrzebne są jednak zdecydowane posunięcia inwestycyjne. Z pewnością bez elektroniki półprzewodnikowej nie będziemy w stanie w ogóle rozwijać nowoczesnego przemysłu.

Jeszcze jeden przykład — maszyną prostowniczą prądu stałego. W Polsce zużywa się niewiele ponad 10 proc. energii elektrycznej w postaci prądu stałego. W wysokoenergetycznych krajach światła do 30 proc. A tymczasem potrzebny rosną. Do przetworzenia energii na prąd stały potrzebne są diody półprzewodnikowe dużych mocy (do 1000 amp).

Należy więc dokonać gwałtownego skoku w rozbudowie zdolności produkcyjnych. Konfrontacja szacunku zapotrzebowania na półprzewodniki z naszymi programami produkcyjnymi zaskakuje, w moim przekonaniu. Ocena się bowiem, że nasza gospodarka zgłodzi zapotrzebowanie w 1985 r. na — 150—200 mln szt. tranzystorów i diod półprzewodnikowych (wraz z tzw. układami scalonymi). A tymczasem w chwili obecnej programy mówią o poziomie dziesiątków milionów. Dodajmy do tego, że praktycznie pełny cykl inwestycyjny trwa u nas około dziesięciu lat...

Czego więc najbardziej brakuje polskiej elektronice, polskiemu przemysłowi elektronicznemu? Często mówi się, że wykwalifikowanych kadr. Uważam, że to nie jest trudnością główną. Należy chyba mówić o tym, że brak nam urzędników produkcyjnych, kontrolnych i pomiarowych; że niedorozwinięte jest zaplecze projektowo-technologiczne. Jednak najbardziej brak wyraźnej koncepcji specjalizacji, a więc i rezygnacji z pewnej produkcji itd. Musimy zdać sobie sprawę, że w ramach naszego kraju musimy dokonać ostrej selekcji kierunków badań, specjalizacji produkcji itd. A jeśli już się na coś decydujemy, to konsekwentnie. W ramach elektroniki oznacza to również skokowy, zwłaszcza w mocach produkcyjnych.

Czy nowoczesna elektronika półprzewodnikowa może być naszą narodową specjalizacją? W tej chwili jesteśmy drastycznie zacofani i o takiej specjalizacji nie może być mowy. Składa się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim aktualnie niski poziom techniczny przemysłu, brak wysokoprecyzyjnej kultury technicznej, opanowania technologii obróbki z dokładnością do mikronów. Trudno uznać, że przy aktualnym potencjale produkcyjnym będziemy mogli wchłonąć ultranowoczesne licencje, np. z zakresu mikroelektroniki.

Koncepcje właściwej specjalizacji w zakresie polskiej elektroniki musimy wypracować sami, dź się o nią, wskazując gdzie zawęzić front, w jakim kierunku należałoby działać. Np. postulując specjalizację w zakresie przemysłu telewizyjnego, musimy umieć z czegoś zrezygnować, aby można było rozwijać produkcję telewizyjną. Oczywiście oznacza to również, że w wielu dziedzinach będziemy szukali uzupełnień w imporcie.

Koncepcja taka musi zawsze uwzględniać rachunek ekonomiczny. Nie jestem ekonomistą, ale zrobiłem następujące zgrubne przeliczenia. Akumulacja w krajowym przemysle elektronicznym przekracza 4 mld zł rocznie, przy netto z telewizji i radiofonii oraz ZURT przekracza 2 mld zł. Wszystkie zaś inwestycje przemysłu elektronicznego wynoszą rocznie ok. 1 mld zł, co zbyt mało przekracza odprawy amortyzacyjne. Ujmując to oczywiście po laicku, ale dlaczego na najbardziej nowoczesną pałą przemysłu wydajemy tak znokome kwoty? To samo dotyczy badań naukowych. Wiadomo, że elektroniczne koncepcje zachodnioeuropejskie i amerykańskie wydają na badania i prace rozwojowe od 7 do 15 proc. rocznego obrotu. A my jedynie 3—4 proc.

Pytam: jak w takich warunkach mówić o specjalizacji, o zmniejszaniu dystansu w stosunku do innych krajów? Nie chcę być źle zrozumiany. Nie chodzi mi o to, aby na „moją” dziedzinę dodano pieniądze kosztem innych dziedzin. Chyba jednak nawet obecnie — jak wynika z przeliczenia — można liczyć na rozwój elektroniki ze środków przez nią wypracowanych. Są więc w aktualnych warunkach rzeczowe przesłanki i szanse polskiej elektroniki, o ile zmiane ulegnie podjęcie i wypracuje się koncepcje. Wierzę, że działacze i ekonomiści pomogą ustalić takie programy.

ANDRZEJ MASALSKI KORZYŚCI EKONOMICZNE

Rozwój nowoczesnego przemysłu jest uzależniony od nowoczesnej elektroniki. Faktu tego nie dostrzegają się u nas w kraju z dostateczną siłą. Mogę tak twierdzić z całą stanowczością, jako kierownik Instytutu, będącego odbiorcą prac elektroników.

Elektronika zaczyna odgrywać coraz większą rolę w wielu dziedzinach jak np. w automatyzacji procesów przemysłowych, w automatyzowanych wielosilnikowych układach napędowych, w napędach obrabiarek itd. Do sterowania tych układów stosowane są elektroniczne układy sterowania cyfrowe, hybrydowe, analogowe itd.

Szeroka dziedzina zastosowania elementów elektronicznych w elektrotechnice są przekształtniki: prostowniki półprzewodnikowe przetwarzające prąd zmienny na stały dla celów elektrometallurgii, elektrochemii, dla zasilania trakcji elektrycznej kolejowej, miejskiej i górniczej, falowniki do podwyższania częstotliwości prądu zmiennego dla celów grzejnictwa indukcyjnego i oświetlenia pojazdów szynowych, spawarki statyczne, maszyny prostownikowe (bezkomutatorowe) itd. Duże zapotrzebowanie na elementy półprzewodnikowe zgłasza obecnie przemysł motoryzacyjny.

A korzyści ekonomiczne? Prostowniki półprzewodnikowe charakteryzują się wysoką sprawnością, dużą niezawodnością i prostą obsługą, małymi wymiarami, są łatwe do automatyzowania. Np. przy programowym sterowaniu obrabiarek, opartym o układy elektroniczne, osiąga się wysoki stopień dokładności obróbki i — co niemniej ważne — powtarzalność tej dokładno-

ści. Zautomatyzowanie napędów w przemyśle papierniczym pozwala osiągnąć wyższą gatunkowość produkcji papieru. Dalej np. technika impulsowego rozruchu silnika napędzającego akumulatorowe wózki transportowe pozwala osiągnąć daleko idące oszczędności w eksploatacji tych pojazdów (oszczędność energii traconej przy rozruchu), nie mówiąc o tym, że wózki mogą być płynnie prowadzone. Ta sama technika pozwala na wprowadzenie elektronicznych lokomotyw akumulatorowych do podziemi kopalń gazowych, co przy stosowaniu klasycznej aparatury rozrządu jest niemożliwe. Wreszcie wprowadzenie maszyn elektrycznych prostownikowych przynosi znaczne oszczędności, gdyż eliminuje kosztowny i trudny w wykonaniu komutator, eliminuje całkowicie zjawisko związane z komutacją.

Instytut nasz do realizacji swego planu naukowo-badawczego potrzebuje znacznych ilości elementów półprzewodnikowych. Mimo iż dziedzin badań, do których elementy te miałyby być użyte, przyznaje się priorytet — mamy duże trudności z utrzymaniem dewiz na zakupy.

Władze gospodarcze preferują takie przedsięwzięcia, które przyniosą duży przyrost wartościowy lub ilościowy produkcji. Elektronizacja w wielu przypadkach powoduje utrudnienie i podwyższenie kosztów produkcji urządzeń, wskutek tego zainteresowanie przemysłu elektromaszynowego w jej wprowadzaniu jest niewielkie. Nie brzydzę się natomiast na to, że poważne efekty uzyskać mogą przyszli użytkownicy tych urządzeń i w ogóle cała gospodarka narodowa.

KAZIMIERZ CIELISZAK POTRZEBA RADYKALNYCH DECYZJI

Dyskusując nad zagadnieniem dysproporcji pomiędzy potrzebami gospodarki narodowej a możliwościami krajowego przemysłu elektronicznego musimy z głębokim niepokojem stwierdzić, że niewątpliwie impas, w którym ten przemysł się znalazł, ulega z roku na rok pogłębieniu mimo niewątpliwych, fragmentarycznych osiągnięć.

Truźniem byłoby uzasadnienie wadliwej elektroniki dla gospodarki, kultury i obronności kraju. Powierzmy, że ogólnosiłowy rozwój ilościowy i asortymentowy tego przemysłu, którego tempo wzrostu w ostatnich latach — np. w Anglii i NRF było dwa razy, a w Japonii 5 razy większe niż w pozostałych krajach. W USA przemysł elektroniczny w ciągu ostatniego kwartalcia przeszedł z 50 na 5 miejsce w skali wartości produkcji całego przemysłu.

A u nas? Ilustracją dystansu naszej elektroniki w stosunku do innych krajów europejskich może być zestawienie wartości produkcji na jednego mieszkańca (w dolarach): Francja — 35, Szwecja — 31,5, NRF — 30,5, Anglia — 24,6, WRL — 20, CSRS — 17, Polska — 9.

Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego analizowało niejednokrotnie, przy współudziale naszych instytutów przyczyny tego stanu rzeczy, opracowało programy rekonstrukcji i rozwoju branży. Braki i niedomagania całego przemysłu elektronicznego mają swe główne źródło w niedorozwoju bazy podzespolowo-materiałowej i technologicznej, który z kolei spowodowany jest zarówno słabością zaplecza naukowego i technicznego, jak też niedeakwalnością środków materiałowych w stosunku do rzeczywistych potrzeb. Zjawiska te w szczególności jaskrawo sposób występują w dziedzinie elementów półprzewodnikowych, mikroelektroniki, specjalnych materiałów i urządzeń technologicznych.

Reprezentujemy pogląd, że bez „udarowego” potraktowania, w sensie uznania rangi problemu i współbieżnego z tym rozdysonowania środków, w szczególności inwestycyjnych — polski przemysł elektroniczny skazany będzie na vegetację i przegrana zarówno w stosunku do konkurencji na rynkach światowych, jak też możliwości zabezpieczenia potrzeb wewnętrznych kraju. Z całą ostrością należy również podkreślić bezsporny fakt groźnych następstw tego stanu rzeczy dla rozwoju innych gałęzi przemysłu, gdyż nie ma, praktycznie biorąc, takiej dziedziny życia, w której elektronika nie miałaby zastosowania i wielkiego wpływu na nowoczesność i jakość.

Jak już wspominałem, istnieją konkretne wnioski i propozycje, których realizacja pozwoliłaby, wykorzystując w poważnym stopniu pomoc licencyjną, dokonać kompleksowej rekonstrukcji przemysłu elektronicznego, zarówno w aspekcie podzespołów i materiałów, jak też wyrobów finalnych. Jest rzeczą

oczywista, że nadrobienie zaległości i dotrzymanie kroku postępowi światowemu wymaga również jednoznacznego określenia perspektywicznych, ekonomicznie optymalnych obszarów asortymentowych, na które należy koncentrować siły i środki, dążąc do kooperacji i specjalizacji międzynarodowej.

Należy przy tym mieć na uwadze, że natężenie szanse eksportowe (jak również niepokryte potrzeby krajowe) występują w dziedzinie elektronicznego sprzętu profesjonalnego, który z jednej strony jest bardzo pracochłonny, absorbując dużą ilość sił badawczych i inżyniersko-technicznych, z drugiej jednocześnie — jest wysoko opłacalny w eksploatacji, istnieją liczne przykłady robienia „dobrych interesów” w tej dziedzinie przez naszych sąsiadów, podczas gdy u nas, jak dotąd, główny nacisk kładziono na sprzęt powszechnego użytku, którego udział w handlu międzynarodowym maleje.

Musimy wyciągnąć z tych faktów odpowiednie wnioski: śmiało inwestować i rozwijać dziedzinę, w której osiągnęliśmy odpowiedni poziom nowoczesności. Mógłbym w tym sensie, jako przykład, wymienić nasze opracowania i produkcję urządzeń radiolokacyjnych. Potrzeba i wysokopłacalne szanse eksportowe w tej dziedzinie są znacznie większe niż aktualne moce produkcyjne. Istniejący stan rzeczy u niemożliwia składowanie konkurencyjnych ofert, z drugiej strony — brak wyraźnych zamówień utrudnia podjęcie odpowiednich decyzji i przeznaczanie niezbędnych środków inwestycyjnych, kadrowych itp. Czyżby błędne koło? Jestem przekonany, że mimo pozorów, w pewnym sensie „pokera”, odpowiedni rozwój polskiego przemysłu radiolokacyjnego przyniósłby trwałe korzyści naszej gospodarce i stworzyłby szanse zdobycia mocnej pozycji międzynarodowej.

Nie poruszam, jako wykraczającej poza temat spotkania, sprawy utrudnień i antybodźców formalno-organizacyjnych, występujących w przemyśle elektronicznym (jak przesza w całym naszym przemysle), które wybitnie obniżają możliwości realizacji wielu twórczych inicjatyw i w efekcie mają swój istotny udział w niedorozwoju ilościowym i jakościowym omówionej dziedziny. Sądzę, że „Życie Gospodarcze” dobrze przysłużyłoby się naszej gospodarce, umożliwiając na swych łamach szeroko zakrojona dyskusję tych problemów.

Reasumując, uważam że istnieje pilna i nieunikniona konieczność, jak też obiektywne przesłanki, do podjęcia radykalnych decyzji, do podjęcia państwowym, dotyczących rozbudowy przemysłu elektronicznego przy użyciu dużych sił i środków, w podobny sposób jak potrąfiono je zmobilizować z wykorzystaniem, odczuwalnym rezultatem, w przypadku przemysłu chemicznego, samochodowego, okrętowego, hutniczego, energetycznego, czy też rolnictwa. Kadra naszego przemysłu mimo wszystko nie traci nadziei.

ANDRZEJ WOJNAR NARODOWA SPECJALIZACJA?

Elektronika nie rozwija się w Polsce na miarę potrzeb i możliwości kraju. Nie jesteśmy przygotowani na przykład do masowej produkcji prostownika do prądnicy samochodowej. Oczywiście, prądnice możemy wykonać, ale diod półprzewodnikowych do prostownika

— na razie nie. Przy przyjętych rozmiarach produkcji polskiego Fiatu w latach 1968—1972 będziemy chyba musieli wydatkować na import diod dziesiątki milionów zł dew. A tymczasem prostownik półprzewodnikowy ma nie tylko znaczenie bieżące, ale i perspektywiczne — mo-

STOSOWANIE OPERAŁ BYCZALOWYCH BĄDZ GODZINOWYCH ZA CZYNNOŚCI SPEDYCYJNE I ŁADUNKOWE

Przedsiębiorstwo Transportowe Handlu Wewnętrznego w A wystąpiło na drogę postępowania arbitrażowego przeciwko Hurtowni N Wędrowskiego Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego, domagając się zaspokojenia od tej Hurtowni kwoty 56 842 zł tytułem różnicy niedopłaconych należności za usługi spedycyjne i ładunkowe w związku z przewozem towarów z Hurtowni do sklepów detalicznych w okresie kilku miesięcy czasu w 1985 r.

Istota sporu polegała na tym, że powodowie Przedsiębiorstwa Transportowe w wystawianych fakturach liczyli opłaty za usługi spedycyjne i ładunkowe według stawek godzinowych, natomiast pozwana Hurtownia uważała, że powinny być stosowane niższe, zryczałtowane stawki tonażowe.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa z sądzila dochodzone rozszczenia, natomiast Główna Komisja Arbitrażowa, rozpatrując spór w trybie odwoławczym, orzeczenie OKA zmieniła i rozszczenia Przedsiębiorstwa Transportowego oddaliła.

Od orzeczenia OKA z kolei Minister Handlu Wewnętrznego wniosł rewidację nadwyżką. Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 16 sierpnia 1967 r. nr BO-5416/87, zapadłym w składzie rewizyjnym, poprzednie swe stanowisko zmieniła i utrzymała w mocy orzeczenie OKA, wypowiadając przy tym następujący pogląd prawny:

Jeżeli ładunek, choćby przysyłany w zabezpieczonych opakowaniach transportowych, nie został jednak przygotowany w formie gotowych przesyłek dla poszczególnych punktów odbioru, wówczas skład transportowy Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego sprawujący jest do leczenia za czynności spedycyjne i ładunkowe stawek godzinowych, a nie stawek ryczałtowych.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia OKA zaznaczyła m.in.:

„Zgodnie z postanowieniem § 24 ust. 6 taryfy towarowej transportu samochodowego i spedycji przy brzożowych przewozach towarów w handlu, opłaty za czynności spedycyjne i ładunkowe, liczone według zryczałtowanych stawek tonażowych, odnoszą się do ładunków przewożonych w zabezpieczonych opakowaniach transportowych (opakowanie lub banderolowane kartony, pudełka, pojemniki handlowe itp.). Przy ładunkach zaś, które nie są zawarte w takich opakowaniach, opłaty za wszelkie czynności spedycyjne oraz za czynności ładunkowe pobiera się według § 49 t.j. taryfy, to jest według stawek godzinowych, przewidzianych za odniednie do dyspozycji usługobiorcy robotników ładunkowych. Równocześnie w § 33 taryfy transportu samochodowego i spedycji, dotyczącej norm czasu postoju pojazdów dla wykonania czynności ładunkowych, zawarte jest postanowienie (§ 33 ust. 5 pkt. 6) o treści następującej: „przy odpowiednio przygotowane przesyłki do przewozu rozumie się w taryfie niniejszej przygotowanie odrębnej partii towarów dla każdego sklepu w opakowaniach transportowych, zamkniętych plombą lub banderolą z równoczesnym dołączeniem do każdej przesyłki dokumentacji dostawy”. Zgodnie zaś z postanowieniem § 33 ust. 5 pkt. 7 ww. taryfy — szczegółowe warunki przygotowania poszczególnych partii towarów ustala, zlecającodawca w porozumieniu z przedsiębiorstwem wykonującym przewóz, na podstawie zarządzeń Ministra Handlu Wewnętrznego. Technię i organizację dostaw towarów w handlu reguluje zarządzenie nr 106 Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 31 lipca 1963 r. (Dz. Urz. MHW z 1963 r. nr 31, poz. 83), a w szczególności, instrukcja stanowiąca załącznik do tego zarządzenia. Postanowieniami § 11 i § 32 tej instrukcji został nałożony na hurtownie obowiązek przygotowania towaru w formie gotowych przesyłek dla poszczególnych sklepów i nie zostało w niniejszej sprawie stwierdzone, żeby strony porozumiały się co do odmiennych warunków przygotowania poszczególnych partii towarów. Skoro więc hurtownie zobowiązane są do przygotowania towaru do przewozu w formie gotowych przesyłek, to istnieją podstawy do przyjęcia, że odniednie branżowych przewozów towarów w handlu, wykonywanych przez przedsiębiorstwa transportowe handlu wewnętrznego, postanowienia § 24 ust. 6 taryfy towarowej transportu samochodowego i spedycji w związku z § 33 ust. 5 pkt. 6 i 7 tej taryfy, należy rozumieć w ten sposób, że opłaty według zryczałtowanych stawek tonażowych za usługi spedycyjne i ładunkowe, odnoszą się do ładunków przewożonych w zabezpieczonych opakowaniach transportowych, przysyłanych w formie gotowych przesyłek dla poszczególnych sklepów. Tej treści wyjaśnienie zostało zamieszczone w piśmie okólnym Min. Handlu Wewnętrznego — Dep. Transportu z dnia 15 września 1962 r., znak TR-II-27/16, mającym na celu — jak wynika ze wstępnego zda-

JAN FELICKI TÉMATY BADAŃ A POTRZEBA GOSPODARKI

Przed zapleczem naukowo-technicznym w naszym kraju postawiono określone zadania społeczne, a sposób i stopień realizacji tych zadań wpływa bardzo istotnie na rozwój ekonomiki kraju. Realizacja zadań zaplecza naukowo-badawczego zależy od wielu warunków. Tutaj chciałbym poruszyć problemy warunkujące właściwą pracę zaplecza naukowo-badawczego, a leżące poza możliwościami bezpośredniego oddziaływania instytutów naukowo-badawczych czy innych placówek zaplecza.

Istotny wpływ na możliwość właściwej realizacji stojących przed placówkami naukowo-badawczymi zadań ma programowanie rozwoju danej dziedziny gospodarki. W zależności od przyjętej praktyki programowania możliwe jest bardziej lub mniej precyzyjne określenie — z odpowiednim wyprzedzeniem — potrzeb rozwoju techniki danej branży gospodarki. Zagadnieniu te występują szczególnie ostro w dziedzinach charakteryzujących się szybkim postępem technicznym i rozległością kierunków nowych poszukiwań. Cechy te są charakterystyczne dla elektroniki i dlatego w naszej dziedzinie wpływa doskonale na metod programowania rozwoju gospodarczego na zwiększenie efektywności działania zaplecza naukowo-badawczego jest szczególnie silny.

W procesie programowania rozwoju gospodarczego można wyodrębnić trzy zasadnicze etapy: Pierwszy etap stanowi opracowanie przez odpowiednie zespoły naukowe poszczególnych dziedzin wizji przewidywanego stanu techniki w tych dziedzinach i w związku z tym postulowanie (z uwzględnieniem wymogów życia społecznego) rozwoju poszczególnych branż gospodarczych z odpowiednim wyprzedzeniem w czasie (np. 15 — 25 lat).

W drugim etapie odpowiedzialni czynniki polityczne i polityczno-gos-

podarcze wprowadzają korektę do opracowanych w pierwszym etapie tez. Tezy pierwszego etapu, muszą bowiem być skorelowane z ogólnymi założeniami długofalowej polityki zagranicznej i wewnętrznej kraju. W tym etapie powstają więc konkretne wytyczne do planu rozwoju gospodarczego, uwzględniające współpracę państwa socjalistycznych, międzynarodowy podział pracy, konkurencję międzynarodową, szczególnie atrakcyjne dla naszej gospodarki rynki zbytu i kierunki importu a także z „dziedziny polityki wewnętrznej” zagadnienia surowcowe, inwestycyjne, stopy życiowe, demograficzne, szkoleniowe, kulturalno-owiatowe itp. itd.

Na podstawie tak opracowanych wytycznych dopiero w trzecim etapie opracowania programu rozwoju gospodarczego mogą być ustalone plany badań naukowych jako forpoczta planów gospodarczych opartych na tychże samych wytycznych etapu drugiego. Aby było możliwe odpowiednie przygotowanie badawcze poczynić gospodarczych, trzeba aby odpowiednio wytyczne w drugim etapie opracowywane były z wyprzedzeniem około 10 lat.

Observacja sytuacji w naszej elektronice sprawia wrażenie zachowania harmonijności i wzajemnego uzależnienia poszczególnych etapów programowania rozwoju gospodarczego. Wydaje się, że plany rozwoju badań naukowych opracowywane pod egidą PAN i KNIT oparte są wyłącznie na tezach pierwszego etapu programowania rozwoju. Natomiast plany gospodarcze, opracowywane są na podstawie wytycznych etapu drugiego, powstających jak się wydaje bez odpowiedniego uwzględnienia materialno-wyściovych, które powinny być opracowane w etapie pierwszym.

W tej sytuacji w elektronice obserwujemy dość dokładne rozdzielenie tematyki badań naukowych o charakterze podstawowym (wyntkających z planów PAN) z rzeczywistymi potrzebami gospodarczymi.

DOKONCZENIE NA STR. 8